



P.3170

m. 2-5

Opłata uiszczona ryczałtem.

ROK I. WARSZAWA, WRZESIEŃ—PAŹDZIERNIK 1932 R. Nr. 2—3

NAUCZYCIEL

WARSZAWSKI

ORGAN KOŁA M. ST. WARSZAWY STOWARZYSZ. CHRZEŚCIJAŃ-
SKO-NARODOWEGO NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM SZKOLNICTWA
POWSZECHNEGO M. STOŁ. WARSZAWY

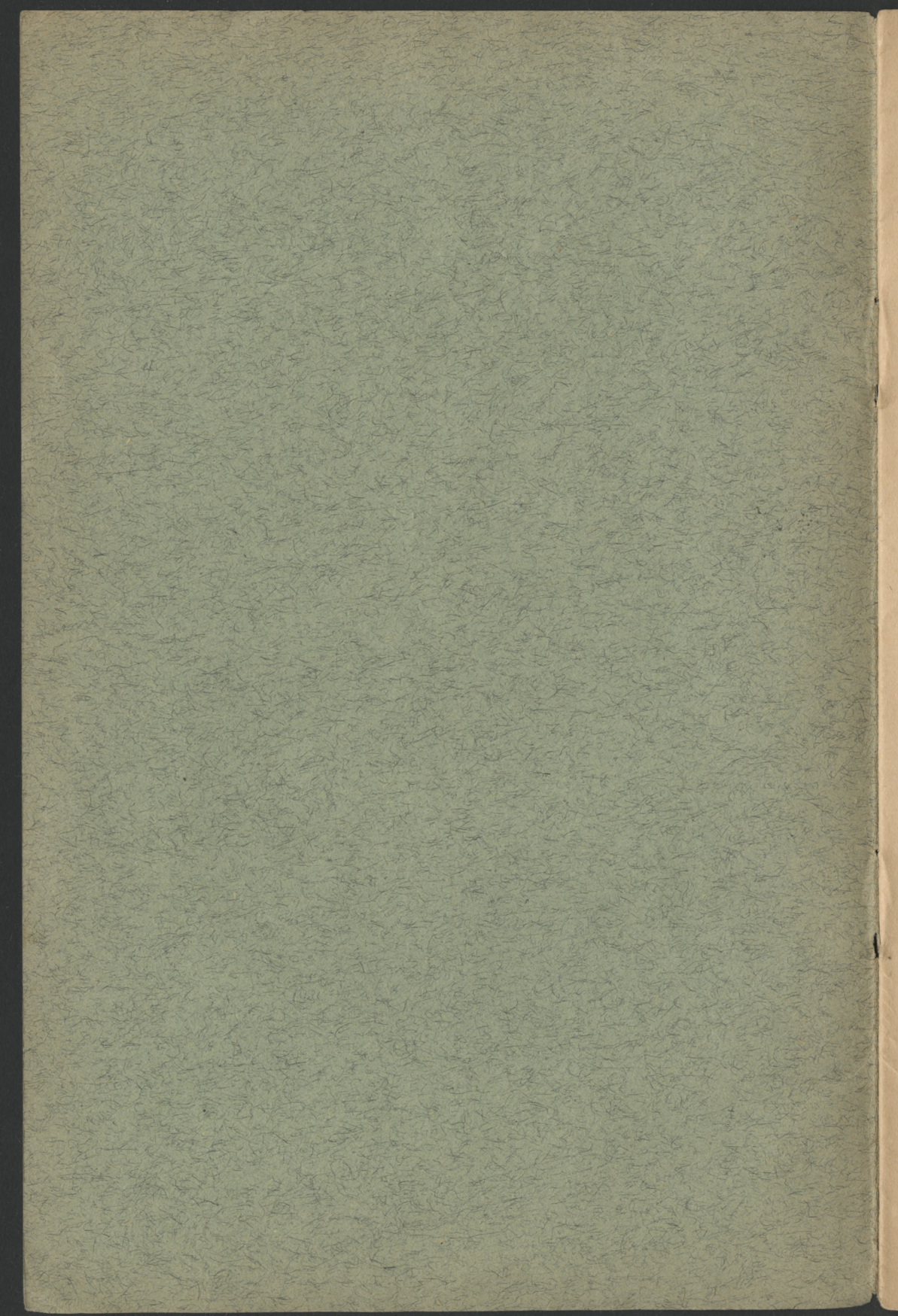
REDAGUJE KOMITET

T R E Ś Ć:

Co niesie nam świeża nowelizacja pragmatyki. — O rady pedagogiczne. — Kłopoty z systemem. — O telefony w szkołach. — Państwowa Rada Oświecenia Publicznego. — O należytą organizację nabożeństw dla szkół. — Przedstawienia kinematograficzne dla dzieci szkolnych. — Równanie do rozwiązania dla pp. kierowników szkół. — Nieuregulowane sprawy. — Czy sprawdzi się przysłowie: gdzie się dwóch bije, tam trzeci korzysta. — O porządek przed szkołami. — Czy było odparcie zarzutów. — Ś. p. Janina Tyska. — Z życia Koła. — Komunikat.

Adres Redakcji i Administracji:

Warszawa — ul. Senatorska 19 — Telefon 693-65.



NAUCZYCIEL WARSZAWSKI

ORGAN KOŁA M. ST. WARSZAWY

STOWARZYSZENIA CHRZEŚCIJAŃSKO-NARODOWEGO
NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH

M I E S I Ę C Z N I K

POŚWIĘCONY SPRAWOM SZKOLNICTWA POWSZECHNEGO
M. ST. WARSZAWY.

CO NIESIE NAM ŚWIEŻA NOWELIZACJA PRAGMATYKI.

Ustawa z dn.1.VII.1926 r. o stosunkach służbowych nauczycieli, t. zw. pragmatyka służbowa, uległa rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 21.X. r. bieżącego trzeciej zkolei nowelizacji. Cóż ta najnowsza zmiana wprowadza do bardzo trudnych obecnie warunków pracy i płacy nauczycielstwa szkół powszechnych?

Dla zorientowania Kolegów przytaczamy najważniejsze postanowienia, zaznaczając, że nowela zawiera tylko 4 artykuły, ale dotyczy zmiany aż 95 artykułów z pośród 163 dotychczasowych, stanowiących całą ustawę służbową.

A więc:

1) kompetencja dawania nominacji na nauczyciela przechodzi zasadniczo do samego Ministra W. R. i O. P.;

2) wykaz kwalifikacyjny i prawo nauczyciela przeglądania go, znosi się, natomiast wprowadza się kartę kwalifikacyjną, do której nauczyciel nie ma dostępu, czyli przywraca się t. zw. potocznie tajną kwalifikację, przeciwko której tak długo nauczycielstwo walczyło;

3) oceny daje się co najmniej raz na 2 lata (dotąd co 3 lata), przyczem ostatnia ocena jest decydująca, a odwołanie od niej służy tylko do władzy bezpośrednio wyższej, nie zaś do komisji kwalifikacyjnej, która zostaje skasowana;

4) zakazuje się przyjmowania zajęć ubocznych bez zezwolenia Ministra lub upoważnionej przez niego władzy, przyczem postanowienie to usuwa swobodę obejmowania tych zajęć, które dotąd nie wymagały pozwolenia;

5) historyczny już artykuł 58, dotyczący przeniesień z urzędu, otrzyma brzmienie warunkujące prawa nauczyciela tylko uznaniem władz; nawet rady szkolne okręgowe pozbawione zostają prawa wypowiedzania się co do potrzeby przenoszeń nauczycieli;

6) poza praktykowanymi dotąd sposobami usunięcia nauczyciela z posady wprowadza się zasadę zwalnianie ze służby z powodu dwukrotnych, kolejno po sobie następujących ocen niedostatecznych;

7) prawa służbowe, a głównie emerytalne nauczycieli religij uzależniono wyłącznie od władz duchownych, czyli tych nauczycieli potraktowano tu nie według przepisów ogólnych, lecz wyjątkowo; wyjątkowo też tylko taki nauczyciel może dostać emeryturę po 25 latach służby policyjnej;

8) przepisy dotychczasowe o komisjach dyscyplinarnych i postępowaniu procesowem zostały całkowicie skasowane; na ich miejsce mają powstać komisje okręgowe i ministerjalne z nominacji według przepisów, jakie wyda władza osobno, to samo dotyczy rzeczników i trybu postępowania;

9) nowe prawo cechuje niesłychana centralizacja, wyrażająca się, pom. in., w tem, że szereg spraw ma być uregulowany przez Ministra W. R. i O. P. w porozumieniu z Prezesem Rady Ministrów (przepisy o kwalifikowaniu nauczycieli, skład komisji dyscyplinarnych, przepisy proceduralne, prawa i obowiązki rzeczników dyscyplinarnych, prawa i obowiązki obrońców i t. d.);

10) ozdobą noweli jest nowy tekst art. 151 o uprawnieniu Ministra do zaliczania do wymiaru uposażenia całego czasu służby wojskowej poza — obowiązkowej, podczas, gdy dotąd takie zaliczenie uwarunkowane było terminem otrzymania lub przynajmniej zgłoszenia się o posadę nauczycielską, lecz to dobrodziejstwo dotyczyć będzie tylko niewielu osób.

Oto są bardziej uderzające zmiany naszej ustawy służbowej, nasuwające się przy pobieżnem zestawieniu noweli z przepisami dotychczasowymi. Szczegółowe zdanie sobie sprawy z jako-

ści tych zmian będzie ułatwione dopiero wtedy, gdy zostanie obwieszczony jednolity tekst ustawy z uwzględnieniem zmian nowelizacyjnych, do czego w art. 3 rozporządzenia omawianego został upoważniony Minister W. R. i O. P.

Ale już na pierwszy rzut oka widoczne jest, iż zachodzą w naszych warunkach pracy zmiany prawne, pełne znaczenia dla nauczycielstwa i dla szkoły, a tem samem dla narodu i państwa.

Macie, Koledzy, mało czasu na lekturę, ale — zachęcamy — zapoznajcie się z nowem prawem i przemyślcie je ku pożytkowi szkolnictwa i stanu nauczycielskiego.

O RADY PEDAGOGICZNE.

Dzisiejsza szkoła powszechna w Warszawie, to przeważnie wielkie, a niesłychanie różnorodne pod każdym względem zbiorowisko ludzi. Często trzeźwiejsi nazywają szkołę warszawską nie bez pewnej słuszności koszarami, w których zbiera się dzień po dniu żywioł dziecięcy w ilości, w małych tylko wyjątkach, poniżej tysiąca, a przeważnie 1200 — 1600 i więcej. To „małe“, a niesłychanie ruchliwe i żywe miasteczko, przyływa do lokalu szkolnego zależnie od jego rozmiarów w 2 lub 3 partjach. O różnorodności pochodzenia, o poziomie inteligencji tego żywiołu — trudno tu mówić. Zaznaczyć jednak trzeba, że są to dzieci inteligencji, kupców, rzemieślników, robotników, bezrobotnych, są to dzieci z podwórek, z suteryn, z ulicy... I oto ten żywioł trzeba uczyć, a przede wszystkim tę różnorodność trzeba wychować. Trzeba wychować — dla P o l s k i. Zadanie niesłychanie trudne i skomplikowane, za które ponosi odpowiedzialność nauczycielstwo, a ściślej mówiąc, Rada Pedagogiczna szkoły.

Nauczyciela szkoły powszechnej w Warszawie postawiły obecne warunki pracy w jego warsztacie na najcięższej i najbardziej odpowiedzialnej placówce wśród ogółu pracowników umysłowych wogóle. — Trzydzieści godzin wyężdżającej, planowej pracy tygodniowo, conajmniej 42 godziny przebywania w szkole wśród „żywych dzieci“, przygotowanie się do lekcyj na każdy dzień, poprowadzenie setek zadań, ćwiczeń i wypracowań, zebrania klasowe i konferencje rodziców, uroczystości szkolne i nieszkolne, organi-

zacje uczniowskie, biblioteki, pomoce naukowe, kina, koncerty, kąpiele, dożywianie, konferencje ogólne i rejonowe z inspektorami, sekcje, kursy i posiedzenia Rad Pedagogicznych. Oto ramy, w których codziennie obraca się dzisiejszy nauczyciel warszawski.

W bieżącym roku szkolnym przepełnienie klas doszło chyba do ostatecznych granic. Dość powiedzieć, że tam, gdzie mogła się pomieścić jeszcze ławka, tam ją wstawiano bez oglądania się na przepisy sanitarne, bezpieczeństwo osobiste i t. p. Oddziały liczą do 60 i więcej dzieci.

I zdaje nam się, że zawód nasz, jak żaden inny w Polsce, wypełnił ściśle odwoływanie się do sumienia obywatelskiego w celu pomieszczenia możliwie wszystkich, zgłaszających się dzieci do szkoły. Nauczycielstwo w tych warunkach, jakby zapomniało o sobie, o swoich dzieciach, o rodzinach, o jakichkolwiek kulturalnych dla siebie rozrywkach, bo pochłonęła go ciężka wytężająca i odpowiedzialna praca. To też nic dziwnego, że nauczyciel ten czuje się w wysokim stopniu pokrzywdzonym, gdy spotykają go pytania, czy naprawdę jest tak ciężko.

W tych nie do wiary wprost stosunkach nauczyciel ma myśleć o wychowaniu, o nowych metodach nauczania — ma wchodzić do klasy „uśmiechnięty i zadowolony“. A jednak, trzeba o tem myśleć. Trzeba omawiać te sprawy i planowo i zbiorowo, a takim forum, taką kuźnią na terenie szkoły do tych zadań jest Rada Pedagogiczna. Tu powinno się mówić o wszystkich zagadnieniach, dotyczących dziecka, a mówić i rozważać powinno się te sprawy tem częściej i tem głębiej, im gorsze i cięższe są warunki, w których znalazł się i nauczyciel i dziecko.

Do pracy Rad Pedagogicznych przywiązują i słusznie tak władze szkolne, jak niemniej i uświadomione sfery społeczeństwa wielką wagę. W niedawnym jeszcze czasie, na zebraniu pedagogów — wyraził się obecny Pan Minister W. R. i O. P., że wykonanie nowego programu, stworzenie nowej szkoły, zależy od wykonawców t. j. nauczycieli. Słowa te mają głębokie uzasadnienie, dlatego nie silimy się nawet na ich poparcie. Ażeby się to mogło stać, trzeba temu nauczycielstwu dać możliwość spokojnej pracy. W tym momencie, pominię wszystkie inne okoliczności niesprzyjające i utrudniające pracę Rad Pedagogicz-

nych, a zajmę się kwestją terminów i czasu na te posiedzenia, dotąd wyznaczanego.

Wszystkie już szkoły na terenie Warszawy mają naukę t. zw. całodzienną t. j. od 8 do 17-ej a może i 18-ej godziny popołudniu. W tym okresie dnia przewija się przez lokal szkolny, jak to już na wstępie zaznaczyliśmy 2 lub 3 partje w ilości do 1600 dzieci. Szkół o jednej t. j. rannej zmianie na obszarze Warszawy poza bardzo małymi wyjątkami (t. zw. szczęśliwcy) nie ma. Wskutek tego jedna partja nauczycieli pracuje rano do godz. 13, inna od 13 — 18 ale są i tacy, którzy muszą pracować od 10 — 15. A teraz pytanie, w którym czasie ma pracować Rada Pedagogiczna? Rygorysta — człowiek, który nie chce zdać sobie sprawy z dzisiejszych warunków pracy nauczycielskiej da lekko i spokojnie odpowiedź — po lekcjach. W porządku. Ale takie posiedzenia Rad Pedagogicznych dadzą nam to — co dały dotąd t. j. nic.

Znając dzisiejszą szkołę i jej zadania, znając narzucone tej szkole przez wirujące życie wymagania, znając słuszne żądania władz szkolnych i społeczeństwa, a z drugiej strony obserwując dokładnie stosunki i warunki życia szkoły i nauczyciela — niezbicie twierdzimy, że Rady Pedagogiczne odpowiedzą w zupełności swemu zadaniu, jeżeli obradować będą w atmosferze spokojnej, nauczyciel nie będzie przemęczony całodzienną wytężającą i denerwującą pracą — nie głodny i w całej pełni do tego najpoważniejszego zajęcia odpowiednio psychicznie nastawiony i przygotowany. Może to być tylko wtedy, jeżeli władze szkolne zarządzają posiedzenia R. P. w dniu pracy szkolnej — po zwolnieniu dzieci od całodziennego zajęcia. Jesteśmy przekonani, że strata 4 czy 5 lekcyj nie byłaby stratą, lecz, w całym znaczeniu tego słowa, zyskiem.

KŁOPOTY Z SYSTEMEM.

Mimo przekonujących argumentów ze strony nauczycielstwa w sprawie obecnego systemu zapisów nowowstępujących dzieci do szkoły — Rada Szkolna trzyma się kurczowo raz wykombinowanego systemu tych zapisów i wydaje jej się, że sposób ten jest najlepszy, najsprawiedliwszy i najbardziej realny.

Istotnie, dla biuralistów Rady Szkolnej może on być najwygodniejszy. Przebrnąć przez okres zapisów, wykazać statystycznie tysiące dzieci zapisanych, i kłopot zrzucony w głowy Rady Szkolnej. Mniej przyjemny, a nawet trudny do wykonania jest on dla szkół, które nibyto dostają gotowy materiał w postaci kart zapisowych nawet z numerem metryki szkolnej danej szkoły. Biurokracji stało się zadość, statystyka jest, artykuły w prasie są — jednym słowem szkoły, jak mur robią swoje. Okazuje się, że biurokracja a życie, to coś niewspółmiernego. Przymusowo zapisane dziecko do szkoły z numerkiem metryki szkolnej na karcie zapisowej wcale do tej szkoły nie przychodzi, a idzie tam, gdzie ma bliżej i wygodniej, nie troszcząc się zupełnie o... numerek w metryce innej szkoły. Zaczyna się tedy szukanie, pisanie, wzywianie, trwające zwyczajnie kilka tygodni — potrzeba na miejsce zgubionej duszyczki wpisać nową przesłaną przez Radę Szkolną, a zapisaną Bóg wie do której szkoły i tak w kółko przez parę pierwszych miesięcy, a tymczasem dzieci, które często mieszkają w tym samym domu, gdzie jest lokal szkolny, siedzą bez szkoły, a publiczność zrzędzi, narzeka i często niedwuznacznie wyklina.

Przy końcu roku szkolnego odbywają się komasacje szkół. Traci się na tem całe dni. Komasuje się klasy, przesuwa dzieci z jednej szkoły do drugiej. I gdy wszystko zdawałoby się gotowe miejsc w klasach niema — w Radzie Szkolnej zgłaszają się rodzice z dziećmi i żądają umieszczenia ich w szkole. Tu znowu urzędnik Rady Szkolnej przeznacza X dzieci do tej czy innej szkoły bez słowa zapytania, czy w danej szkole jest jeszcze miejsce i żąda, ażeby szkoła przyjęła tyle i te dzieci, które przesyła Rada Szkolna. Robi się zamieszanie, trwające kilkanaście dni, a tymczasem — dzieci i rodzice chodzą od Annasza do Kaifasza, tracąc czas, niszcząc obuwie, a dzieci się nie uczą. Kto tu winien — kto ma rację — kogo się powinno wtedy słuchać — trudno dociec. W tym roku, jak w żadnym innym takich wypadków była znaczna liczba.

Sens moralny z tego taki, że doktryna — doktryną, a życie — życiem. Niechaj Rada Szkolna zajmie się poważnie siecią szkolną w Warszawie, niech ustali i przeznaczy teren dla każdej szkoły — a napewno uniknie się przykrych następstw istniejących obecnie.

O TELEFONY W SZKOŁACH.

W poprzednim numerze zapowiedzieliśmy interwencję w Zarządzie Telefonów w sprawie zmiany opłaty telefonicznej dla szkół w Warszawie. Po wakacjach wszczęliśmy akcję, wysyłając do dyrekcji delegację, która uzasadniła żądanie zmiany, popierając prośbę następującem pismem:

Do

Zarządu Telefonów P. A. S. T.

w Warszawie

W wyniku konferencji, przeprowadzonej na kilku zebraniach kierowników i nauczycieli warszawskich szkół powszechnych, zwracamy się do Szanownego Zarządu Telefonów z prośbą o zmianę opłaty telefonicznej dla aparatów, umieszczonych w szkołach powszechnych w tym kierunku, ażeby przy obecnej niezmienionej ilości rozmów (1200) opłata kwartalna nie przekraczała wysokości opłaty według kategorii I t. j. 66 zł. kwartalnie.

M O T Y W Y:

1. Reorganizacja szkół, kontynuowana od dwu z górą lat — przekształciła dawniejszą małą o kilku lub kilkunastu oddziałach szkołę na duże zbiorowisko dzieci i personelu nauczycielskiego. Zbiorowisko to ze względów bezpieczeństwa powinno mieć do dyspozycji taki środek kulturalny, jak telefon.

2. Do dnia 1.X.1931 r. telefon opłacany był z funduszy przeznaczonych przez Magistrat na wydatki rzeczowe szkół. Od tej daty Magistrat m. st. Warszawy dodatek ten (na telefon) wycofał — wobec czego ciężar opłaty spadł na barki kierownika lub opieki, a nawet, jak to w niektórych szkołach się dotąd praktykuje — obciążył i tak bardzo skromny budżet nauczycieli.

3. Opieki szkolne, to jedyne obecnie źródło dochodów szkoły, mają puste kasy, gdyż składki rodziców — zupełnie zawiodły. Wobec tego stanu rzeczy wypadałoby szkołom zrezygnować z telefonu. Tymczasem warunki, w jakich znajdują się obecnie szkoły, narzucają konieczność nie tylko pozbywania się telefonów, lecz naodwrot zaopatrywania szkół w aparaty — tam, gdzie ich dotąd jeszcze niema.

Czy szkoła wykorzystuje telefon tak, jak wykorzystują go instytucje, do których szkoła — według taksy została zaliczona?

Każda szkoła jest czynna 10 mies. w roku. W okresie wakacyj letnich telefony szkolne są prawie zupełnie nieczynne. Niemniej nawet czas pracy 10-cio miesięcznej ma okresy dość duże, w których telefon stoi bez użytku. Do takich okresów należą ferje świąt Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy — oprócz tego niedziele i święta w ciągu całego roku — to również dni, w których telefony szkolne zupełnie nie pracują. Licząc przeciętnie 25 dni w miesiącu, mamy 250 dni w roku, w których telefony szkolne pracują i to przeważnie od godz. 8 — do 15 jedynie i wyłącznie w sprawach urzędowych, nie przyczyniając się zbytnio ani do obciążenia linii, ani pracowników centrali telefonicznych.

Biorąc powyższe okoliczności pod uwagę jesteśmy przekonani, że Szanowna Dyrekcja uwzględni naszą prośbę, zmieniając taryfę z kategorii II na I bez zniżki rozmów w kwartale.

P. Wicedyrektor Zarządu, który przyjmował delegatów, zaznaczył w odpowiedzi, że pismo nasze przedstawi Zarządowi Głównemu do rozstrzygnięcia. Komunikując to Sz. Kolegom Kierownikom szkół, ze swej strony dodajemy, że nie przesądzając sprawy, żywimy jednak nadzieję, że Zarząd Główny Telefonów wywoły nasze uzna za słuszne i przychylnie załatwi naszą prośbę.

PAŃSTWOWA RADA OŚWIECENIA PUBLICZNEGO.

Minister Oświaty wydał rozporządzenie, ustanawiające Państwową Radę Oświecenia Publicznego.

Państwowa Rada Oświecenia Publicznego ma być organem opiniodawczym ministra w sprawie oświaty i wychowania. Ma ona za zadanie rozważać przekazane jej do opinii przez ministra zagadnienia oraz projekty, dotyczące organizacji oświaty i wychowania publicznego.

Przewodniczącym Państwowej Rady Oświecenia Publicznego jest minister oświaty.

W skład Państwowej Rady Oświecenia Publicznego wchodzi: 1) podsekretarz stanu ministerstwa oświaty, 2) dyrektorowie departamentów ministerstwa, 3) kuratorowie okręgów szkolnych, wojewoda śląski, oraz wizytator liceum krzemienieckiego, 4) przedstawiciele z wyboru rad szkolnych okręgowych, 5) pięciu przedstawicieli wyznań zaproszonych przez ministra, 6) czterech przedstawicieli nauczycielstwa szkół powszechnych, trzech przedstawicieli nauczycielstwa szkół średnich, oraz trzech przedstawicieli nauczycielstwa szkół zawodowych, delegowani przez związki i zrzeszenia nauczycielskie, zaproszone przez ministra, 7) przedstawiciel polskiej Akademii Umiejętności, 8) czterech rektorów szkół akademickich, 9) trzech przedstawicieli 3-ch towarzystw oświatowych, 10) 8-miu znawców zagadnień oświatowych i wychowawczych, których zaprasza minister, 11) de-

legat związku harcerstwa polskiego, 12) delegat centralnego komitetu do spraw młodzieży wiejskiej, 13) trzech przedstawiciele po jednym izb rolniczych, izb handlowo-przemysłowych i izb rzemieślniczych.

O NALEŻYTĄ ORGANIZACJĘ NABOŻEŃSTWA DLA SZKÓŁ.

W czasie każdego roku szkolnego jest kilka dni, w których nauczycielstwo prowadzi swe klasy do kościoła na uroczyste nabożeństwa. Są to takie dni jak 1-go września, 3-go maja i t. d.

Zazwyczaj ukazuje się w tej sprawie okólnik p. Inspektora z zarządzeniem, iż dnia „X” o godz. 9 r. odbędzie się dla szkół uroczyste nabożeństwo. Wszystko byłoby zupełnie dobrze, gdyby nie fakt, że mamy w Warszawie kilka kościołów, które nie są wprost w stanie pomieścić w swych murach tej liczby dzieci, jaką przyprowadzają ze sobą kierownicy.

Weźmy choćby taki kościół św. Wojciecha na Woli. To, że jest on bardzo duży nic nie znaczy wobec faktu, że w pobliżu niema innego kościoła i wszystkie szkoły okoliczne tu właśnie prowadzą swą młodzież. Zwykle przed takim uroczystym nabożeństwem trudno przychodzi znalezienie miejsca nawet dla jednej klasy, a co dopiero mówić o należytem pomieszczeniu klas 20?

Weźmy drugi kościół — św. Karola Boromeusza przy ul. Chłodnej. Sytuacja jest tu zupełnie podobna. Z masy dziatwy tak stłoczonej, że trudno myśleć o wyjściu, co kilka chwil trzeba wynosić dzieci omdlałe. O modlitwie i skupieniu nawet mowy być nie może. A uroczyste nabożeństwo nie polega na tem, żeby jaknajszybciej wyglądać końca i chwili wydośtania się na świeże powietrze.

Dałoby się tego wszystkiego uniknąć przez:

1) możliwie planowe wyzyskanie wszystkich kościołów (gdy na Chłodnej panuje ścisk trudny do opisania, kościół św. Antoniego przy ul. Senatorskiej niema ani jednej szkoły),

2) urządzenie nabożeństw w dwóch terminach np. o 8 m. 30 dla jednych szkół i o 9 m. 30 dla szkół pozostałych. Wyszłoby to tylko na dobro sprawie, a w szczególności dzieciom i nauczycielstwu. Uniknęłoby się utyskiwań rodziców na organizację i przecież dałoby się możność wysłuchania mszy św. z nabożeństwem.

PRZEDSTAWIENIA KINEMATOGRAFICZNE DLA DZIECI SZKOLNYCH.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że tego rodzaju imprezy są uzupełnieniem pomocy naukowych dla dzieci w szkołach. Nie podobna również zaprzeczyć, ażeby dzieci nie miały z tego korzyści, o ile pogram przedstawi-

nia i dostosowanie go do poziomu umysłowego dziecka oraz do programu szkolnego jest przemyślany i rzeczowy. Pomijając kłopoty, jakie ma szkoła z wysyłką dzieci, z zastępstwami za nauczycieli, którzy z konieczności musieli pójść z daną klasą na przedstawienie — pomijając i tę okoliczność, że bardzo znaczna część dzieci nie może sobie pozwolić na opłacenie chociażby 20 groszy, podkreślić musimy 1) niestosowne pory dnia na przedstawienia, oraz 2) często niedostosowany program dla poziomu dziecka danej klasy.

Jeżeli chodzi o pierwszy punkt, to rozkład przedstawień w kinie Miejskiem jest tego rodzaju, że dzieci niektórych klas muszą wychodzić z budynku szkolnego już w środku pierwszej lekcji, ażeby dostać się na przedstawienie o godzinie 9 rano. Taki „seans“ przekreśla prawie w zupełności wszystkie normalne lekcje w szkole tego dnia.

Jeżeli chodzi o program, to spotykamy się tu często z zawodem i to wielkim. Na filmie widzą dzieci III i IV oddziałów orkę, lecz nie orkę zwyczajnym plugiem, którego dotąd przeważnie w rolnictwie u nas używają, ale pracę na niezmierzonych obszarach Stanów Zjednoczonych A. P. za pomocą traktorów i skomplikowanych maszyn, co właściwie powinno być raczej dodatkiem do pracy nad uprawą roli.

Inny przykład. Dla dzieci III i IV oddziału daje się piękny i wartościowy film p. t. „Borneo“. Prelegent sili się zniżyć do umysłów dzieci — mówi dobrze i interesująco o drodze statkiem z Gdyni przez kanał Sueski — mówi wiele o znaczeniu kanału Sueskiego, a dzieci, trzeba wyraźnie powiedzieć — nudzą się i kręcą — bo to nie dla nich film i materiał wogóle.

Piszemy o tem dlatego, ażeby zwrócić uwagę decydujących w tych sprawach czynników i jednocześnie spowodować zmianę rzeczy skądinąd dobrej na pożyteczną.

RÓWNANIE DO ROZWIĄZANIA DLA PP. KIEROWNIKÓW SZKÓŁ.

Magistrat m. st. Warszawy, a właściwie mówiąc Wydział IX, nie uregulował dotąd jeszcze sprawy woźnych szkolnych, o czem piszemy na innem miejscu niniejszego numeru. Prawdziwą łamigłówką jest poniżej podany wzór równania, z którego po podstawieniu wiadomych, wyprowadzamy ilość woźnych dla danej szkoły. N jest tą narazie niewiadomą, z której po przeprowadzeniu działań, naznaczonych w równaniu — otrzymamy wiadomą ilość woźnych.

$$N = \frac{P}{800} f. n. k + \frac{g}{800} + \frac{s}{40} + E$$

- P = wielkość lokalu w m²,
f = rodzaj podłogi,
n = czas trwania nauki,
k = przeludnienie lokalu, liczyć tylko jedną zmianę, t. j. ranną,
g = liczba i wielkość okien w m²,

- s = liczba pieców,
 E = lokalne trudności (kilka wejść, szatnia w kilku miejscach, niewielki lokal na kilku piętrach),
 P = powierzchnia podłóg w m. kw.,
 f = 1, przy podłogach froterowanych, f = 1½ przy pyłochłonie,
 n = 1, gdy tylko szkoła poranna; n = 1,5, gdy poranna plus popołudniowa; n = 1,9, gdy poranna, popołudniowa i wieczorowa,
 k = 1, gdy na 1 dziecko oddz. poran. przypada 4 m. kw. podłóg,
 = 1,1 „ „ „ „ „ „ „ 3½ m. kw.
 = 1,2 „ „ „ „ „ „ „ 3—3½ m. kw.
 = 1,3 „ „ „ „ „ „ „ 2½—3 m. kw.
 = 1,4 „ „ „ „ „ „ „ 1½—2 m. kw.
 = 1,5 „ „ „ „ „ „ „ poniżej 1 i ½ m.kw.
 g = powierzchnia otworów okiennych w m. kw. (przewiduje się mycie okien 15 minut miesięcznie na 1 m. kw.),
 S = liczba pieców (napalenie w jednym piecu 20 minut wraz z przyniesieniem węgla),
 E = maksymalnie plus 1, przy wielkich zaś i łatwych do obsługi lokalach może być ujemne.

Widać z tego, że Magistrat „poważnie“ się zastanawiał nad przydziałem służby dla szkół, a wobec tego żywimy niepełną nadzieję, że nareszcie woźni w szkołach będą i to w pożądaney ilości.

NIEUREGULOWANE SPRAWY.

Zdawałoby się, że po wielu konferencjach, interwencjach, delegacjach, memorjalach ze strony organizacji nauczycielskich, — Magistrat m. st. Warszawy nareszcie ureguluje piekące sprawy stosunku służbowego woźnych do szkoły. Okazuje się, że wszystkie te przyrzeczenia magistratu, to zdawkowa moneta, dawana po to, aby natręta pozbyć się jak najprędzej — pozostawiając go w błogiej nadziei spełnienia jego życzeń, które tak właśnie realizują się, jak wygranie losu na loterji. Woźni szkolni są niby to pracownikami w szkołach, zależni są jednak od swoich organizacji zawodowych, na których żądanie otrzymują urlopy, mieszkania przy szkołach, translokacje, od nich zależą strajki, od nich zależy liczba woźnych w danej szkole, obsada półkolonji i t. d. i t. d. Wszystko to dzieje się bez porozumienia z kierownikiem szkoły, od którego Wydział IX wymaga spełnienia wielu najróżnorodniejszych obowiązków, ściśle związanych ze służbą szkolną, nigdy jednak o decyzję w tej lub owej najżywotniejszej nawet sprawie nie zwróci się do tego kierownika, stawiając go nieraz w bardzo trudnej sytuacji. W każdej szkole niemal te same bolączki, w niektórych zaś stosunek służby do kierownika przeradza się wprost w dramat.

Wszystko to pochodzi stąd, że prawnie stosunku tego dotąd nie rozwiązano, mimo rozpoczętych prób w tym kierunku. Obecnie są n. p. w niektórych szkołach woźni t. zw. ryczałtowi. Jest to służba, którą angażuje

i wypłaca wynagrodzenie kierownik — ale niestety pieniędzy w terminach płatności od Magistratu nie otrzymuje, co znowu sprawę niesłychanie komplikuje, czyniąc ją właściwie iluzoryczną. Zdarza się i tak, że po zaangażowaniu przez kierownika ludzi, po uruchomieniu już nowego gmachu — zjeżdża do szkoły delegat od woźnych i żąda zwolnienia już pracujących, stawiając na ich miejsce swoich kandydatów. Jak z tej sytuacji ma wybrnąć kierownik? — Są to sprawy, które robią tylko wiele złej krwi, wnoszą do i tak ciężkiej atmosfery jeszcze więcej rozgoryczenia i zdenerwowania, na czym traci tylko szkoła. Czyżby Magistrat nie spróbował rozciąć tego obolałego już guza?

CZY SPRAWDZI SIĘ PRZYSŁOWIE: GDZIE SIĘ DWÓCH BIJE, TAM TRZECI KORZYSTA.

O mieszkania dla nauczycieli w gmachach miejskich.

Nie wiemy na jakim tle — konstatujemy jednak fakt, że pomiędzy Radą Szkolną, a Magistratem nastąpił dość silny rozdźwięk, do tego stopnia, że Magistrat cofnął swoją zgodę na nadawanie przez Radę Szkolną mieszkań dla nauczycielstwa w budynkach miejskich. Dotychczas była ta sprawa w rękach komisji t. zw. nauczycielskiej, utworzonej przy Radzie Szkolnej, a złożonej przeważnie z nauczycieli, członków Rady Szkolnej. Wnioski tej komisji szły na plenum (a bardzo często i prezydium tylko) Rady Szkolnej, która zwyczajnie je zatwierdzała. Przewodniczącym komisji był dzisiejszy Dyrektor Departamentu Min. W. R. i O. P. p. Makuch. Nie wiemy, jak się obecnie ułożą te sprawy, korzystniej, czy też mniej korzystnie dla nauczycieli, potrzebujących mieszkań. Nie wiemy również, czy Magistrat, jako maszyna z natury rzeczy cięższa i mniej obeznana z całością sprawy, będzie w możności dobrze i sprawnie te rzeczy rozstrzygać. Naszem zdaniem, jedynym wyjściem dla Magistratu w tym wypadku — to zaproszenie z organizacji nauczycielskich, działających na terenie stolicy ich przedstawicieli, którzyby opinjowali potrzeby kandydatów na mieszkania.

O PORZĄDEK PRZED SZKOŁAMI.

Przybysza, zwiedzającego nasze szkoły warszawskie, wyglądające często, jak olbrzymie pałace, jedno uderza.

Czemu oto pod bramami tych wspaniałych gmachów, jakby jakaś nierozdzielna ich część, stoi po kilka brudnych, obszarpanych przekupek z różnego rodzaju „przysmakami“? Tu więc chałwa „po pięć i po dziesięć“, tu obwarzanki, tu „pańska skórka“, tu lody „cukiernicze śmietankowe“, a ponad wszystkim króluje... niechlujstwo i brud.

Działwa szkolna, umiejętnie przez sprzedawców do kupna zachęcana pozostawia tu swe grosze, otrzymane na drugie śniadanie. Bywa i gorzej. Pozostają tu pieniądze, za które miał być kupiony zeszyt, ołówek lub obsadka. Zostawia więc dziecko „piątkę“, otrzymuje „jajeczny obwarzanek“, który chciwie wkłada do ust, nie rozumiejąc, że pochłania miliony mikrobów.

Mimowoli cisną się pytania: kto temu winien? Kto ponosi odpowiedzialność za taki stan rzeczy?

Obowiązkiem nauczyciela jest uczyć i wychowywać. Usuwanie przekupniów z pod gmachów siłą (bo słowa nie skutkują) nie należy chyba do nauczyciela. Z tego też założenia wychodząc, nauczyciel czyni to, co jest w jego mocy. Urządza więc pogadankę z dziećmi raz i drugi, wyjaśnia niebezpieczeństwa, wynikające ze spożywania produktów brudnych. Wywody swe popiera odpowiednimi przykładami i przezrociami. Wobec takiego stanowiska nauczyciela — toczy się cicha walka pomiędzy nim, a natrętnymi sprzedawcami. Im bardziej nauczyciel stara się przekonać działwę o słuszności swego stanowiska, tem w bardziej wyszukany sposób dzieci są przez przekupniów zachęcane do brudnych „smakołyków“. Wiadomo, zakazany owoc lepiej smakuje, a dziecko jest dzieckiem. To też w rezultacie malec nie może ostać się ponętnej pokusie i czyni teraz swe zakupy pokryjomu przed nauczycielem. Nad skutkami tego nie należy się dalej rozwodzić. Są one aż nadto widoczne i wszystkim znane.

W ten sposób nauczyciel przegrał w nierównej dla siebie walce. Zresztą jest on powołany nietylko do ustawicznej walki z przekupkami. Życie szkolne podobnych spraw posiada bardzo wiele i interwencja nauczyciela w wielu razach jest konieczna. Sprawą usunięcia z pod gmachów szkolnych „ruchomych bufetów“ winny się zająć w pierwszym rzędzie władze policyjne, które przecież ścigają przekupniów pod halami i na innych targowiskach za sprzedaż w nieodpowiednim miejscu.

W zakończeniu dodam, iż mojem zdaniem, że zbyt małą inicjatywą w tym względzie przychodzą lekarze i higjeniści szkolni, którzy najwięcej dbać winni o możliwie najbardziej korzystne warunki higieniczne dla działwy szkolnej.

Dodam jeszcze, iż przecież dziewczęta np. klas 7, specjalnie zajmując się gospodarstwem domowym, mogłyby zorganizować z pomocą nauczycielki gospodarstwa domowego na terenie szkoły sprzedaż, powiedzmy bułeczek w warunkach odpowiadających elementarnym zasadom higieny.

Przy okazji zwijania „bufetów“ władze bezpieczeństwa miałyby możliwość zauważenia jeszcze przed bramą jednej rzeczy. Oto przed bramą szkolną czyha jeszcze i gorsze zło na niewinne dziecko. Różne czynniki wywrotowe, komunizujące upatrzyły sobie dzieci szkolne jako... kolporterów bibuły. Wszak znane są wypadki, kiedy dziecko przynosi do szkoły ulotkę, a na zapytanie nauczyciela skąd to ma — cświadcza, iż otrzymało pod szkołą od „jakiegoś pana, który powiedział, aby dała tatusiowi“.

W każdym razie, czy będzie tak czy inaczej — stan, jaki jest w chwili obecnej, tolerowany nadal być nie może.

CZY BYŁO ODPARCIE ZARZUTÓW?

Przy końcu lipca i na początku sierpnia ukazały się w „Kurjerze Codziennym“ za 5 groszy trzy po sobie następujące artykuły w sprawie gospodarki i stosunków panujących w stołecznej Radzie Szkolnej. Artykuły atakowały szczególnie p. Praussową, a miały one następujące tytuły:

1. „Opinia społeczna domaga się sanacji stosunków w Radzie Szkolnej i usunięcia szkodliwych wpływów p. Praussowej“.
2. „Bajorko p. Praussowej w Radzie Szkolnej“.
3. „Dzięki protekcji i zabiegom — rodzina p. Praussowej ma posadki w Radzie Szkolnej“.

Nie zauważyliśmy ani sprostowania, ani odpowiedzi na te zarzuty — czyżby je w Radzie Szkolnej przeoczono?

Ś. P. JANINA TYSKA.

W końcu ubiegłego roku szkolnego pożegnaliśmy przedwcześnie zmarłą z powodu choroby serca, jedną z najgorliwszych członkiń Stowarzyszenia, skupiających się w Kole m. st. Warszawy.

Zmarła od 1900 roku pracowała dla narodu w polskich szkołach prywatnych w Warszawie, z których przeszła do szkolnictwa państwowego z chwilą, kiedy zaczęło ono powstawać w 1917 r.

Osierocona w dzieciństwie, wychowana została przez Siostry Szarytki w duchu zasad wiary katolickiej i gorącego, czynnego ukochania ojczyzny. W myśl tych zasad pracowała nad młodzieżą i nad otoczeniem społecznym, biorąc udział w każdym dobrem poczynaniu.

Dobra i taktowna, cieszyła się przywiązaniem serdecznym działwy szkolnej, uznaniem i sympatją grona koleżeńskieg, poważaniem znajomych.

Dzień pogrzebu ś. p. Tyskiej skupił tłum młodzieży, kolegów, rodziny i znajomych. Kondukt pogrzebowy prowadził uczeń Zmarłej, ks. dr. Franciszek Barański. Stowarzyszenie reprezentował z licznem gronem członków prezes Koła m. st. Warszawy, kol. M. Gładysz.

Imieniem organizacji pożegnał nieodżałowaną Koleżankę kol. L. Kozłowski, dawniejszy Jej współtowarzysz pracy w jednej szkole, podnosząc w słowach szczerych i serdecznych zalety koleżeńskie zmarłej i Jej ideę obywatelską, dzięki której tkwiła i pracowała w naszym Stowarzyszeniu od chwili jego powstania. Mówca wezwał licznie zgromadzoną młodzież, aby w życiu swem stosowała wzory moralne i patriotyczne, jakimi świeciła i jakie krzewiła zgasa nauczycielka.

Łzy ciche zebranych i jasne promienie słońca towarzyszyły pograżającej się w mogile ś. p. naszej Koleżance i wiernej członkini Stowarzyszenia. Cześć Jej pamięci!

Z ŻYCIA KOŁA.

Dnia 23.X. b. r. odbyło się miesięczne zebranie członków Koła, na którym delegat na Walny Zjazd Stowarzyszenia w Częstochowie złożył sprawozdanie z przebiegu i podjętych uchwał, podkreślając wybijającą się na pierwszy plan troskę zebranych delegatów — w sprawie trudnej sytuacji, w jakiej znalazło się szkolnictwo i nauczycielstwo. Referent przytoczył dosłownie uchwały delegatów w formie żądań poprawy bytu materialnego nauczycielstwa, uchwały w sprawie pomocy koleżeńskiej—pomiedzy innymi wyjaśnił sprawę tworzenia specjalnego funduszu pośmiertnego, oraz funduszu na bezrobotnych nauczycieli. Jednocześnie podał do wiadomości zebranym, że Zarząd Główny przystąpił już do budowy domu wypoczynkowego w przepięknej okolicy w Jastrzębiej Górze nad Bałtykiem, wzywając jednocześnie członków do składania deklaracji subskrybcyjnych na budowę tegoż domu.

Po sprawozdaniu nastąpiło omówienie obecnych stosunków i sytuacji w szkołach powszechnych warszawskich. W dyskusji na ten temat zabierali głos liczni członkowie, zwracając uwagę na trudności, jakie nauczycielstwo napotyka wskutek przepełnienia oddziałów, braku zastępstw za chorych kolegów i koleżanki, wskutek bezwzględnego obciążenia każdego nauczyciela 30 godzinami lekcyjnymi — co jednak nie wyczerpuje pracy w murach szkolnych, gdyż po lekcjach następuje wykonanie różnych obowiązków, związanych z życiem całej szkoły, co przedłuża pobyt nauczyciela do 42 i więcej godzin w budynku szkolnym, czasu tego jednak nie wlicza się do opracowania lekcji na dzień następny, na poprawianie setek ćwiczeń, zadań i wypracowań, na konferencje, kursy i t. p.

Zebrani wyrażali głęboki żal i protest wskutek tego, że niektóre pisma codzienne korzystają z różnych donosów i plotek, ogłaszając przejawiskawione, błahe wydarzenia w szkole, powodując tem samem bardzo często niesłuszne i nieuzasadnione przykrości służbowe. Jednocześnie poruszono sprawę posiedzeń Rad Pedagogicznych i wyrażono jednogłośnie przekonanie, że obrady Rad Pedagogicznych, urządzone przez kierowników szkół w czasie przerwy pomiędzy jedną zmianą dzieci (rannych) a drugą (popołudniowych), albo też po całodzienniej wyczerpującej i denerwującej pracy, nie dadzą pożądanego rezultatu. Wskazano na konieczność domagania się odbywania posiedzeń Rad Pedagog. raz w miesiącu, w dzień pracy szkolnej, po zwolnieniu od nauki dzieci szkolnych.

W gorącej dyskusji padło również kilka głosów w sprawie często niewłaściwego stosunku kierownika szkoły do nauczycieli. Z dyskusji można było wyczuć, że te stosunki są naprężone w tych szkołach, w których młodzi koledzy lub koleżanki, a szczególnie p. o. (czytaj: przez omyłkę) dośługują się awansów.

Poruszono jednocześnie sprawę nader przykrych objawów donosicielstwa, fałszywych oskarżeń i t. p. na kolegów i koleżanki, o czym niedwuznacznie piszą, również działacze Związku naucz. w swym organie.

Po wyjaśnieniach na różne pytania, czy to w sprawie dekretów ustalenia, pogłoszek o zmianie pragmatyki służbowej, o mającej znowu nastąpić

obniżyć pborów, o wstrzymaniu awansów na stałe, o opłatach szkolnych za dzieci nauczycieli, poddał przewodniczący pod głosowanie zgłoszone wnioski i rezolucje, a mianowicie:

1) Protestujemy przeciwko wykorzystywaniu przez pisma codzienne, (polujące na sensacje), wypadków niejednokrotnie nieprawdziwych, a podawanych, jako fakty przewinień, lub przestępstw nauczycieli w szkołach powszechnych.

Jednocześnie prosimy o interwencję władz szkolnych celem wzięcia nauczycielstwa w obronę przed tego rodzaju urabianiem fałszywej opinii publicznej o nauczycielu i jego pracy szkolnej.

2) Prosimy Inspektorat Szkolny o rozpatrzenie sprawy posiedzeń Rad Pedagogicznych i wydanie zarządzenia w tym kierunku, ażeby posiedzenia te odbywały się w zwyczajnym dniu pracy szkolnej — po zwolnieniu od normalnych lekcji całej szkoły.

Komunikat.

A) Składki członkowskie.

Zarząd Koła zawiadamia Sz. Koleżanki i Kolegów, że Walny Zjazd Delegatów w Częstochowie uchwalił obniżenie składek członkowskich o 25 gr. od dnia 1.X. b. r. Wobec tego składka miesięczna Koła wraz z samopomocą wynosi 3,50 zł.

B) Specjalny fundusz pośmiertny.

Jednocześnie W. Z. Del. polecił Zarządowi Głównemu wydzielić z pozostałej składki po 10 groszy od każdego członka celem utworzenia funduszu pośmiertnego, z którego, w wypadku nieszczęścia w rodzinie, będą mogli korzystać członkowie Stowarzyszenia. Komisja skarbowa Walnego Zjazdu Delegatów uchwaliła ogólne ramy, dotyczące się administracji tym funduszem, z poleceniem dla Zarządu Głównego opracowania regulaminu szczegółowego. Ważności tej akcji, dziś bardziej potrzebnej, aniżeli dotąd, nie będziemy podkreślali, zaznaczymy jednak, że z funduszu będą mogli w pełni korzystać ci członkowie, którzy należne składki regularnie uiszczają. Na moment ten zwracamy uwagę szczególnie tych Kolegów i Koleżanek, którzy składki miesięczne uiszczają bezpośrednio do kasy Koła, z prośbą ze strony Zarządu Koła o bardziej punktualne, aniżeli dotąd, wpłacanie każdego miesiąca należności organizacyjnych.

C) Fundusz bezrobocia.

Walny Zjazd Delegatów w Częstochowie powziął uchwałę, na mocy której każdy Oddział Okręgowy upoważniono do zbierania oddzielnego dla każdego Oddziału funduszu 10-cio groszowego od członka na możliwość przychodzenia z pomocą Koleżankom i Kolegom zredukowanym i bezrobotnym.

D) J a s t r z ę b i a G ó r a.

Nad Bałtykiem — buduje Stowarzyszenie dom nauczycielski. Jastrzębia Góra, to jedna z najpiękniejszych i najbardziej uroczych w swoim rodzaju zakątków naszej ojczyzny. Brzeg morski wysoki, pokryty bujną roślinnością, dziś zabudowany pięknymi willami różnych towarzystw i najzamożniejszych obywateli polskich. Na parceli naszej, opartej jedną stroną o stary przepiękny park, z widokiem z drugiej strony, na ciągle ruchliwe morze — budujemy piękny i wygodny, o konstrukcji nowego stylu, dostosowanego w zupełności do pysznego sąsiedzkiego otoczenia — *Dom Nauczycielski*. Przedsięwzięcie, jak na obecne czasy ciężkie, ale nie beznadziejne. Tam bowiem, gdzie działa tak wielka i jednolita gromada nauczycielska — potrafi ona niezawodnie wszelkie przeszkody złamać i dojść do zamierzonego celu. Tembardziej, że celem akcji rozpoczętej w Jastrzębiej Górze — jest nietylko nasz odpoczynek w kulturalnym i godnym otoczeniu, lecz niemniej ważny wzgląd ogólnopństwowy. Nauczycielstwo polskie całego kraju buduje swoje siedlisko na skrawku ziemi przez wieki zachwaszczanej germanizmem. Polscy wychowawcy wzrastających pokoleń, biorą na wieki w posiadanie ziemię i morze, tworząc jeden więcej bastjon obronny, przecinając nim zapędy germanizmu. W tym wysiłku wszystkich, Warszawa musi iść pierwsza. Stąd nasz apel gorący do Koleżanek i Kolegów o niezwłoczne składanie załączonej do niniejszego deklaracji na budowę. Wyjaśnienia szczegółowe w tym względzie były podane w Nauczycielu Polskim z dnia 1.X. b. r. Nr. 15. Z tego numeru „Nauczyciela Polskiego“ przypominamy, że XI Walny Zjazd Delegatów w Częstochowie uchwalił rozpisać subskrybcję na pożyczkę wewnętrzną za wydaniem „Listów Dłużnych“ na kwotę po 25 zł., oprocentowaną po po każdorazowej stopie dyskontowej Banku Polskiego, a spłacanej w przeciągu 5 lat na podstawie wylosowania $\frac{1}{2}$ ogólnej sumy wszystkich jednostek pożyczki. Rozpoczęcie wylosowania następuje w trzy lata po ukończeniu budowy domu.

Członkom, którzy złożyli po 5 zł. swego czasu tytułem daniny na Jastrzębią Górę, zalicza się te 5 zł. na subskrybcję, czyli członek taki dopłaca tylko 20 zł. i otrzyma list dłużny na 25 zł.

Wypełnione deklaracje przyjmuje Biuro Stowarzyszenia, Senatorska 19, każdego powszedniego dnia od godz. 9 — 21.

E) B i b l i o t e k a.

Biblioteka Koła m. st. Warszawy, zaopatrzona w najnowsze dzieła pedagogiczne i dydaktyczne, czynna we wtorki, czwartki i piątki od godz. 19 — 20. W czytelni Koła znajdują się wszystkie ważniejsze czasopisma zawodowe, można z nich korzystać w każdej porze dnia.

DEKLARACJA

Niniejszem subskrybuję na cele budowy Domu Wypoczynkowego w Jastrzębiej Górze zł. i zobowiązuję się kwotę tę wpłacić w całości dnia (w ratach miesięcznych) po na konto czekowe Zarządu Głównego Stowarzyszenia Chrz.-Narod. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w P. K. O. w Warszawie Nr. 3099.

Odsetki po każdorazowej stopie dyskontowej Banku Polskiego otrzymam aż do dnia wylosowania w cztery tygodnie po upływie każdego roku kalendarzowego, a kapitał na podstawie wylosowania jednej piątej ogólnej sumy wszystkich jednostek pożyczki, rozpoczynając w trzy lata po ukończeniu budowy domu.

Podpis:

..... dnia 193.. r.

Subskrybent

- 1) Nazwisko i Imię
- 2) Miejsce zamieszkania
- 3) Powiat
- 4) Dokładny adres pocztowy
- 5) Koło Stowarzyszenia
- dnia 193... r.

Zgłoszenie subskrypcji stwierdza Zarząd Koła

w

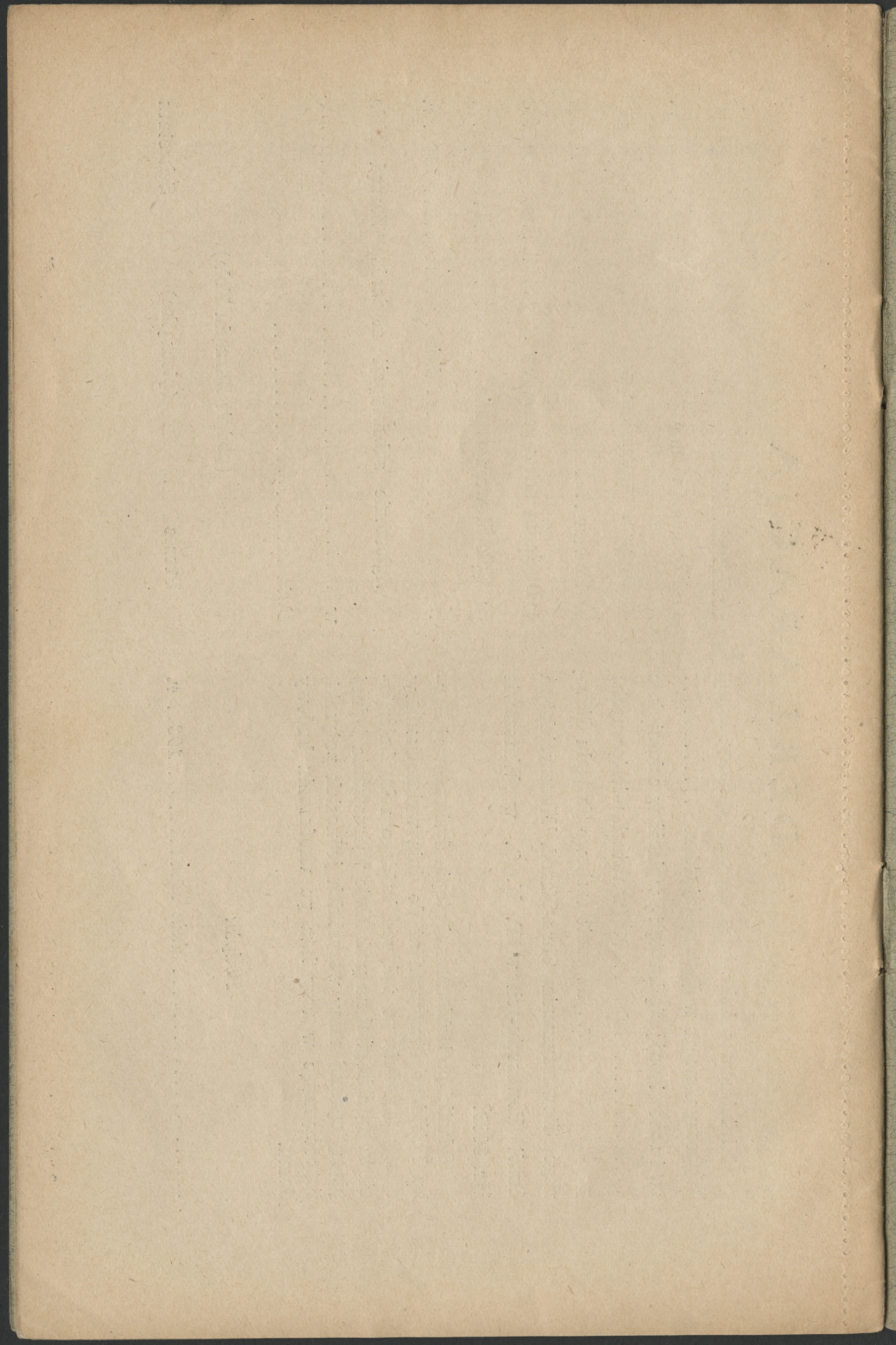
Data

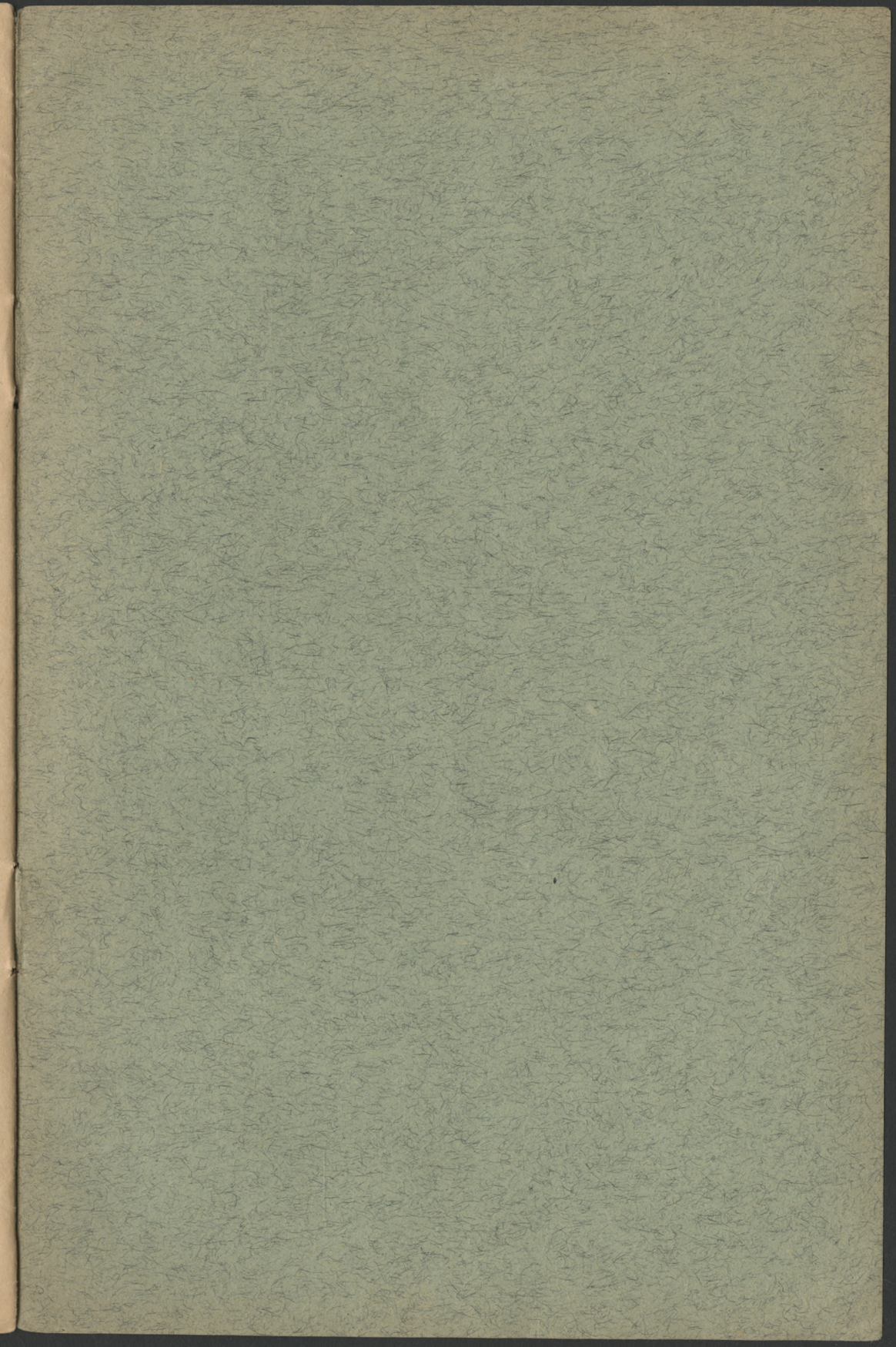
(podpis Zarządu Koła)

Prezes

(pieczęć)

Sekretarz





////////////////////////////////////
Zakłady Graficzne Pracowników Drukarskich
Warszawa, Nowy-Swiat 54. Telefon 615-56 i 242-40